

Zbyt wcześnie uwierzyliśmy w sukces transformacji i zostaliśmy w tyle za sąsiadami

Polska zadyszka gospodarcza

Być może najpoważniejszym hamulcem rozwojowym kraju jest blokada instytucjonalna. Zwłaszcza że reformy instytucji przebiegają powoli, a na pozytywne efekty czeka się latami.



W ostatnich szesnastu latach Polska dokonała dużego skoku rozwojowego. Można przytaczać wiele spektakularnych wskaźników społecznych i gospodarczych na poparcie tego oczywistego stwierdzenia. Problem jednak w tym, że inne kraje regionu osiągnęły w tym czasie jeszcze więcej niż my.

Międzynarodowe dane statystyczne jednoznacznie pokazują, że mniej więcej od roku 2000 Polska zaczęła tracić dystans rozwojowy nie tylko wobec państw "czworokąta wyszehradzkiego", ale również wobec krajów nadbałtyckich (patrz wykres).

Gdyby tempo wzrostu gospodarczego z drugiej połowy lat 90. utrzymało się w Polsce w kolejnej dekadzie, produkt krajowy brutto (PKB) w przeliczeniu na mieszkańca plasowałby nas obecnie między Słowacją i Węgrami. Tymczasem oba te kraje coraz wyraźniej nas wyprzedzają. W roku 2003 wyprzedziła nas Estonia, w roku 2005 Litwa, a Łotwa uczyni to niebawem.



BOHDAN WYŻNIKIEWICZ wiceprezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Polska gospodarka cierpi najwyraźniej na zadyszkę rozwojową.

Warto się zastanowić, dlaczego tak się dzieje. Nie sposób wskazać na jedną decydującą przyczynę. Należałoby raczej mówić o zespole wielu powiązanych ze sobą powodów.

OSŁABIONE CZYNNIKI PRODUKCJI

Z danych Eurostatu wynika, że w ostatnich dwóch pięcioleciach stopa inwestycji, czyli relacja wydatków na inwestycje do PKB, była w Polsce wyraźnie niższa niż w krajach wyszehradzkich i nadbałtyckich. W porównaniu z Czechami i Słowacją w latach 1995 - 1999 i 2001 - 2004 było to średnio o około 6 - 7 punktów procentowych mniej. W odniesieniu do Węgry różnica na niekorzyść Polski wzrosła między tymi pięcioleciami z 0,5 do 3 pkt proc., a w przypadku Litwy utrzymała się na poziomie ok. 0,5 pkt. W podobny sposób kształtuje się stopa inwestycji w sektorze prywatnym.

Niska i malejąca skłonność do inwestowania w ciągu 10 lat wyjaśnia w dużym stopniu przyczyny obecnej zadyszki rozwojowej. Majątek produkcyjny odnawiany w niedostatecznym stopniu osłabia potencjał wytwórczy, spowalnia wzrost gospodarczy i nie wpływa korzystnie na poprawę międzynarodowej konkurencyjności gospodarki.

Praca, jako czynnik wzrostu, nie jest w Polsce wykorzystywana racjonalnie. Polacy odchodzą na emeryturę o trzy lata wcześniej niż średnio w Unii i aż o ponad 6 lat wcześniej niż w Irlandii. Przy zdecydowanie najniższej w Europie stopie zatrudnienia pracujący na etatach tygodniowo poświęcają na pracę ponad dwie godziny więcej niż ma to miejsce średnio w Unii. W rezultacie gospodarka notuje duży wzrost wydajności pracy, co w świetle poprzednich informacji nie

powinno zaskakiwać, a cieszyć tylko umiarkowanie.

W konfrontacji z naszymi konkurentami przegrywamy pod względem nowoczesności gospodarczej. Udział produktów tzw. najnowocześniejszej techniki w polskim eksporcie utrzymuje się od kilku lat na poziomie niespełna 5 procent, a na Węgrzech przekracza 20 proc. Siłą polskiego eksportu są wyroby tradycyjnych dziedzin przemysłu, które przynoszą mniejsze profity niż produkcja przy wykorzystaniu najnowocześniejszych rozwiązań technicznych.

WYBLAKŁE SUKCESY

W jakimś sensie Polska padła ofiarą swoich niepodważalnych sukcesów z pierwszych lat transformacji. Pionierskie i najbardziej radykalne reformy w regionie, tzw. plan Balcerowicza, przyczyniły się nie tylko do najszybszego uzyskania równowagi makroekonomicznej, ale także do przekroczenia, jako pierwszy kraj pokomunistyczny, poziomu dochodu narodowego sprzed transformacji i to w stosunkowo krótkim czasie. Do końca ubiegłego wieku byliśmy niekwestionowanym liderem transformacji.

W Polsce zbyt wcześnie jednak uwierzono w sukces transformacji. Różne względy decydowały o tym, że niezbędne reformy były odsuwane na przyszłość. Nie ma powszechnej świadomości potrzeby ciągłego reformowania gospodarki dla sprostania coraz to wyżej ustawianej poprzeczce - co wynika z wyzwań globalizacji. Skutkuje to między innymi nadmiernym - w stosunku do potencjału gospodarki - rozdęciem wydatków budżetowych na cele społeczne. Wydatki na cele rozwojowe wyraźnie ograniczono. Środki na naukę i rozwój, infrastrukturę drogową czy informatyzację zmniejszono do wstydliwych rozmiarów.

Stan taki trwa do dziś. Fundujemy sobie kolejne budżetowe kamienie u szyi, kierując coraz więcej środków do górników, rolników, służby zdrowia, kolejarzy, nauczycieli i do innych grup. Inaczej mówiąc, przejadamy pozostałości po wcześniejszych sukcesach. Przyznawanie środków budżetowych nie odbywa się w sposób przemyślany i spójny. Wiele wydatków wymusza się groźbami destabilizacji sytuacji.

BRAK STRATEGII

Kolejnym czynnikiem utrudniającym wzrost gospodarczy jest brak sformułowania i realizacji społecznie uzgodnionej długookresowej strategii rozwojowej. Każda nowa ekipa polityczna obejmująca co cztery lata władzę tworzy zręby swoich strategii gospodarczych od nowa, na ogół odcinając się od zamierzeń formułowanych przez poprzedników (te zresztą zwykle rozmywały się we mgle). Oznacza to miotanie się polityki gospodarczej od ściany do ściany, bez jakiegokolwiek myśli koncepcyjnej. Ponadto daje się zauważyć brak silnej osobowości w gospodarce, przywódcy zdolnego do wykreowania wizji rozwojowej.

Taka sytuacja prowadzi do przypadkowych działań i akcyjności w polityce gospodarczej. Z pewnością nie sprzyja to wzrostowi gospodarczemu.

W kręgach decydentów ekonomicznych od pewnego czasu daje się zauważyć symptomy coraz słabszego myślenia prorynkowego i coraz silniejszych skłonności etatystycznych. Wyrazem tego jest między innymi spowalnianie, opóźnianie lub zaniechanie niezbędnych dla rozwoju reform systemowych. Można tu wymienić kulejącą prywatyzację, odkładanie na nieokreśloną przyszłość wejścia do strefy euro, czy trwanie w strukturze finansów publicznych, która spowalnia rozwój gospodarczy.

Szybkemu wzrostowi gospodarki nie sprzyja utrzymywanie ogromnego sektora przedsiębiorstw zarządzanych przez państwo. Majątek państwowy traktuje się często jako łup polityczny, zastępując w nim profesjonalną kadrę osobami przypadkowymi. Brak ciągłości w zarządzaniu jest jednym z czynników zmniejszających efektywność sektora państwowego. Rozwija się też koncepcja sektorów o strategicznym znaczeniu. Wielu zagrożeniom rzeczywistym bądź urojonym można skutecznie zapobiegać, wprowadzając i egzekwując odpowiednie prawo (np. w energetyce). Uciekanie się do utrwalania państwowej własności w sektorach strategicznych nie

służy zwiększaniu efektywności gospodarowania.

Upiorną cechą polskiej gospodarki jest niska sprawność funkcjonowania instytucji. Mamy niewydolny system działania organów sprawiedliwości, pogmatwany system podatkowy, krytykowany system zamówień publicznych, powszechnie znane bariery przedsiębiorczości itd. Ustawodawstwo gospodarcze bywa przedmiotem gier politycznych i nie zawsze służy dobru publicznemu. W efekcie Polskę uważa się za kraj o największej korupcji w Unii Europejskiej. Nie można wykluczyć, że blokada instytucjonalna jest najpoważniejszym hamulcem rozwojowym kraju. Przy silnym oporze materii reformy instytucji przebiegają powoli, a na pozytywne efekty czeka się latami.

Przedstawiona tu diagnoza czynników powodujących zadyszkę w gospodarce dotyka tylko niektórych spraw. Ich katalog jest z pewnością dłuższy. Należałoby baczniej przyglądać się reformom i zmianom w krajach naszego regionu. Im wcześniej Polska zacznie korzystać ze sprawdzonych wzorców, tym lepiej. Najgorszym rozwiązaniem może okazać się szukanie tzw. trzeciej drogi w pokonaniu tej rozwojowej zadyszki.

BOHDAN WYŻNIKIEWICZ

Tekst ukazał się w Rzeczpospolitej 11 sierpnia 2006 roku